Nr. 225 | Kraków, niedziela 14 sierpnia 1904 | Rocznik XIII.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. $7^1/_2$ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.
Prenumerata wynosi miesięcznie: z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Zagranicą kwartalnie 7 mk., 10 fr.
Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze

Tow. Wohlfeld. Tow. Wityk.

Strejk w Borysławiu: Zgromadzenie strejkujących w dniu wybuchu strejku, 8 lipca.

Z DNIA.

Kraków, 13 sierpnia.

Kongres amsterdamski.

W niedzielę rozpoczynają się w Amsterdamie obrady międzynarodowego kongresu socyalistycznego. Ze wszystkich stron świata przybędą przedstawiciele zorganizowanego proletaryatu radzić nad wyzwoleniem klasy robotniczej z pęt dzisiejszego ucisku kapitalistycznego.

Kongres ten jest zarazem przeglądem sił i rozwoju, jakiego dosiągł socyalizm na całym świecie. Mimo prześladowań, mimo zaciekłych walk, jakie burżuazya wszystkich krajów i państw toczy przeciw klasie robotniczej, ruch socyalistyczny rośnie, potężnieje, dociera do najbardziej nawet odległych kątów świata, zataczając szybko coraz szersze kręgi, ku zmartwieniu różnych publicystów burżuazyjnych, zużywających napróżno papier i atrament na „uśmiercanie“ socyalizmu.

I dziś widzimy partyę socyalistyczną na czele życia publicznego wszystkich cywilizowanych krajów. W jakiemkolwiekbądź państwie socyaliści, zdobywając ciała ustawodawcze jedne po drugich, wywierają coraz to potężniejszy wpływ na życie publiczne, porywając coraz szersze masy za sobą.

Prysnęły jak bańka mydlana kierowane przeciw partyi socyalistycznej zarzuty o „burzycielskiej negacyi“, o „doktrynerstwie“ z chwilą, gdy przedstawiciele klasy robotniczej weszli do parlamentów, sejmów, rad gminnych — i tam, stawiając pod pręgierz całą dzisiejszą gospodarkę kapitalistyczną, rozpoczęli pracę realną dla dobra swych narodów.

Sam porządek obrad kongresu wskazuje, że socyalna demokracya sięgnęła w głąb życia społecznego, że postawiła sobie za zadanie rozwiązać najważniejsze kwestye doby współczesnej. A że z swego zadania wywiąże się ona z prawdziwym dla siebie tryumfem, o tem świadczą postępy jej i rozwój w poszczególnych krajach.

Dlatego też kongres amsterdamski, prócz zadań, jakie ma przed sobą do spełnienia, stanowi zarazem żywe świadectwo zwycięskiego pochodu międzynarodowej socyalnej-demokracyi, kroczącej — wśród walk i prześladowań — niezwyciężenie naprzód do usunięcia obecnego ustroju niewoli politycznej i społecznej, a wyprowadzenia ustroju wolności, równości i braterstwa ludów i jednostek.

Socyalna demokracya a teroryzm.

Na ten temat zamieszcza „Vorwärts“ dłuższy artykuł tow. Plechanowa, jednego z najwybitniejszych przedstawicieli rosyjskiej socyalnej demokracyi. Artykuł ten jest właściwie echem procesu królewieckiego, napisany był bowiem dla sprostowania fałszywych pojęć, jakie wytworzyć mogły wywody prokuratora w kwestyi stanowiska rosyjskiej socyalnej demokracyi wobec teroryzmu. Zamach na Plewego sprawie tej nadał aktualne znaczenie; opuszczając więc polemiczną część artykułu, gdzie tow. Plechanow rozprawia się z prokuratorem, który powołał się na luźny cytat z książki Plechanowa p. t. „Nasze kontrowersye“, i wykazuje właściwe znaczenie tego zdania, podajemy w przekładzie jego zasadniczą część.

Teroryzm partya nasza odrzuca obecnie zasadniczo. Nie sądzimy naturalnie, że carat upadnie sam przez się, sam przez się nie upadł jeszcze żaden rząd. Prowadzić z caratem musimy nieprzejednaną, zaciętą walkę. Ale w interesie właśnie tej walki odrzucamy teroryzm. Carat upaść może tylko pod naporem ruchu masowego; teroryzm wynik ten jedynie tylko może powstrzymać. A to z powodów następujących:

Obecny nasz polityczny porządek stawia oddziaływaniu świadomych celu socyalistów na masy ludowe nieskończenie wiele przeszkód. Dla pokonania tych przeszkód koniecznym jest ogromny nakład materyalnych środków i moralnych wysiłków. Życie wyrobiło u nas cały szereg tak zwanych rewolucyonistów z zawodu, t. j. ludzi, którzy całe swoje życie i wszystkie siły poświęcają rewolucyjnej działalności. Ci zawodowi rewolucyoniści są najgłówniejszym i najtrudniejszym do zastąpienia czynnikiem rewolucyjnego wrzenia mas. Gdyby zaś oni zajmowali się „teroryzmem“ zamiast propagandą i agitacyą wśród mas robotniczych, to rozszerzanie się rewolucyjnych idei w tej masie nie ustałoby zapewne, ale stałoby się słabszem i powolniejszem. Dlatego potępiamy szczególniej ostro terorystyczną czynność „zawodowych rewolucyonistów“. Terorystyczne czyny osobno stojących ludzi, jak Finlandczyk Schauman, który zabił Bobrikowa, o tyle tylko mogą dla naszego ruchu mieć wpływ szkodliwy, o ile wywołując „biały teror“, stwarzają nowe policyjne przeszkody dla rewolucyjnej i propagandystycznej czynności wśród mas. Jest to jednakże tylko wpływ pośredni, dlatego nie występujemy przeciw akcyi tego rodzaju tak ostro. Ale i ją uważamy raczej za szkodliwą, niż pożyteczną, nawet ze stanowiska ludzi, którzy biorą w niej udział: Bobrikowów zastąpią Oboleńscy i reakcya będzie jeszcze silniejszą, jeszcze śmielszą i bardziej cyniczną. Aby uzyskać wolność, obalonym być musi cały panujący u nas system polityczny, a to możliwem jest tylko przy szerokim ruchu masowym.

Uwagi jest godnem, że z teroryzmem sympatyzują u nas tylko ci, którzy albo nie rozumieją znaczenia ruchu masowego dla politycznej walki, albo stracili wiarę w taki ruch, spotkawszy się sami z licznemi trudnościami, stawianemi przez policyę rewolucyjnej działalności wśród mas. Uświadomiony socyalny demokrata, przejęty wiarą w swą robotę, nigdy nie będzie terorystą. Sympatyzować z teroryzmem atoli muszą ci bojownicy, którzy utracili wiarę w ruch masowy, albo ta część liberalnej inteligencyi, która doszła tylko do rewolucyjnego dyletantyzmu.

Znanem jest na przykład, że Aleksander Sołowjow, który na wiosnę 1879 r. dokonał zamachu na życie Aleksandra II, zajmował się poprzednio rewolucyjną propagandą wśród chłopów i dopiero utraciwszy wiarę w chłopstwo, postanowił zabić cara, aby w ten przynajmniej sposób wyładować swe rewolucyjne uczucia. Zofia Perowska, która wzięła udział w sprzysiężeniu na życie tegoż cara, przyłączyła się do sprzysiężenia dopiero wtedy, kiedy przyszła do przekonania, że nie może znaleźć dla siebie odpowiedniej czynności wśród chłopów, uważanych przed wystąpieniem u nas socyalnej demokracyi przez naszych rewolucyonistów za istotną rewolucyjną siłę Rosyi. Teoretyk rosyjskiego teroryzmu, Mikołaj Morozow, udowadnia właśnie konieczność teroryzmu u nas, wykazując, że lud nasz niezdolnym jest podjąć walki o wolność. Wreszcie, przechodząc od wielkich do małych, nawet śmiesznych, stwierdzić należy, że nasz nieporównany Burcew, najbardziej zdecydowany terorysta, nie ma nic wspólnego z socyalizmem; w roku 1889 wydawał on w Genewie pismo „Wolna Rosya“, w którem przekonywał rosyjskich socyalistów, aby przeszli do liberalnego obozu.

Jedno atoli przyznać należy. Propaganda i agitacya wśród robotników nie wywołują takiej senzacyi, jaką zazwyczaj wywołuje najmniejszy nawet zamach. Dlatego ludzie, stojący zdala od ruchu, skłonni są powodzenia jego mierzyć zamachami, a terorystów wielbić jako przedstawicieli rosyjskiego ruchu rewolucyjnego. Ludzie ci nie wiedzą, że w rosyjskich stosunkach policyjnych czynność propagatora i agitatora daleko więcej wymaga zaparcia się samego siebie, niż najśmielszy zamach. Zapominają o tem nawet niekiedy zachodnio-europejscy socyaliści, którzy — nie uznając teroryzmu jako środka walki — wyrażają się przecież nieraz o naszych terorystach, jako o *par excellence* bohaterach. Szkodzą oni przez to nie mało sprawie naszej, sprawie proletaryatu, sprawie wychowania mas do energicznej, radykalnej walki z caratem.

* * *

Artykuł powyższy, napisany był jeszcze przed zamachem na Plewego. Po zamachu dodał Plechanow następującą uwagę:

Zbytecznie może dodawać, że udały zamach na życie Plewego nie zmienia zdania mego o roli teroryzmu w naszych walkach o wolność. Zamachem tem cieszą się nadzwyczajnie liczne wolnomyślne żywioły Rosyi. Zauważyć jednak należy, że najbardziej właśnie cieszyli się ci, którzy nie biorą czynnego udziału w ruchu; dla nich wydarzenia takie są czemś w rodzaju politycznych świąt, które przynoszą pewną zmianę w ich politycznie biernem życiu. Nie pytają oni, jak wypadki takie oddziaływują na robotę, ponieważ sami nie mają żadnej innej roboty prócz sympatyzowania z wypadkami tego rodzaju. W innem położeniu my się znajdujemy, którzy zajmujemy się ciężką w naszych politycznych stosunkach pracą propagandy i organizacyi w szeregach proletaryatu. Dla nas rodzi się kwestya, czy zamach taki nie spotęguje jeszcze bardziej gwałtów caratu i nie powiększy trudności dla ruchu robotniczego.

* * *

Odnośnie do artykułu tego „Vorwärts“ robi następujące uwagi od redakcyi:

Należy się wdzięczność tow. Plechanowowi, że skorzystał ze sposobności, aby przedstawić stanowisko rosyjskiej socyalnej demokracyi wobec teroru. Stanowisko jego zasadniczo jest identycznem ze stanowiskiem niemieckiej socyalnej demokracyi. Nie możemy się jednak powstrzymać od wypowiedzenia zdania naszego, odmiennego od wypowiedzianego poglądu, co do sił poświęcających się teroryzmowi. Jakkolwiek najzupełniej świadomi jesteśmy trudności słusznego sądu o stosunkach rosyjskich i jakkolwiek chętnie w wszystkiem, czego samodzielnie osądzić nie możemy, przyłączamy się do zdania tych, którzy stoją z nami na gruncie walki klasowej, to przecież nie możemy pisać się w całości na tę polemikę przeciw terorystycznym czynom, jako takim.

Aczkolwiek bezprzecznie socyalna demokracya odrzuca terorystyczną akcyę, jako środek walki, to przecież czyn tego rodzaju, jak zamach na Plewego, wydaje nam się koniecznością, wynikającą ze strasznych stosunków rosyjskich. Wydaje nam się, że nie utracona wiara w proletaryacki ruch robotniczy wytwarza obecnie zamachy, lecz przeświadczenie, że ruch robotniczy jeśli nie będzie korzystał i z tego środka także, nie znajdzie możności faktycznego rozwoju w jarzmie carskiego despotyzmu. Wydaje nam się, że ludzi decydujących się na czyn tego rodzaju skłania doń nie tylko rozpaczliwe oburzenie na okrucieństwa carskich siepaczy, ale także oczekiwanie, że wreszcie w ten sposób utorowaną będzie droga, jeśli inaczej stać się to nie może, dla istotnego rozwoju ruchu robotniczego.

Zapoznawać również nie należy, że czyn taki, chociaż napewne nie przyniesie trwałego wybawienia, to przecież na chwilę przynajmniej zrzuca ową straszną zmorę, ciążącą na piersiach wszystkich, w zwątpiałych sercach nową budzi nadzieję, a wiecznie poniżonych napawa uczuciem możliwości uzyskania godności ludzkiej.

Jeśli socyalna demokracya odrzuca teroryzm, to przecież niema powodu potępienia tych, którzy się nim w Rosyi posługują. Jeśli socyalna demokracya wyrzeka się teroryzmu, to przecież nie może odmówić podziwu tym, którzy w bohaterskiej gotowości do ofiar życiem płacą za niesamolubne czyny swoje.

WOJNA.

Wynik ostateczny wycieczki, czy ucieczki floty port-arturskiej nie jest jeszcze dokładnie znany. Zależnie od pochodzenia wiadomości treść ich, jak zwykle, ulega zmianom. Tak dzienniki petersburskie, jak i berlińskie wyrażają zdania naogół pomyślne dla floty rasyjskiej. Najbardziej optymistyczne z nich brzmią, że wszystkie wielkie okręty floty port-arturskiej po zaciętej bitwie morskiej przebiły blokadę, wypłynęły na pełne morze i połączyły się nawet z eskadrą władywocką. Doniesienia angielskie i japońskie przedstawiają rzecz całą inaczej. Większość z nich twierdzi, że flota rosyjska została przez japońską rozprószona, część jej powróciła do Portu Artura, część zawinęła do portów neutralnych. „Cesarzewicz“ miał podobno nawet zatonąć. Wszystkie te jednak wiadomości są jeszcze bardzo niepewne, choć sama ich już różnorodność i sprzeczność zdaje się dowodzić, że wypłynięcie floty port-arturskiej nie osiągnęło, przynajmniej w zupełności, pożądanego dla niej skutku.

Niespodziewanym natomiast jej wynikiem stało się zaplątanie w sprawy japońsko-rosyjskie dwu państw dotąd neutralnych: Chin i Niemiec. Czy wynikną stąd jakieś zatargi dyplomatyczne, trudno dziś jeszcze przewidzieć, choć pewne jest, że Chiny istotnie, pozwalając na zajęcie w ich porcie przez Japończyków kontrtorpedowca „Reszitelnyj“ naruszyły czy też tylko pozwoliły na narusze-

nie neutralności. Przyjaźnie usposobione Niemcy będą musiały też zająć wobec Rosyi stanowisko bardziej określone. Jak donosi Biuro Reutera, krążowniki rosyjskie „Askold“ i „Nowik“ wraz z dwoma kontrtorpedowcami zawinęły do portu Czingtau, należącego do posiadłości niemieckich. Znamienne jest w danym wypadku, że szukając schronienia okręty rosyjskie nie weszły do Wei-hai-wei, posiadłości angielskiej, ale do choć więcej oddalonej od Portu Artura, posiadłości niemieckiej. Mogłoby się wydawać, iż spodziewały się tu przyjęcia życzliwszego. Gubernator jednak Kiaoczau przeprowadzi zapewne wobec okrętów rosyjskich, które zawinęły na jego terytoryum, zasadę neutralności z całą ścisłością. Równać się to będzie rozbrojeniu tych okrętów, jak spotkało to już ze strony Chin kontrtorpedowiec „Reszitelnyj“, prawo bowiem międzynarodowe wymaga, ażeby okręty stron wojujących w razie wpłynięcia do portów neutralnych zostały rozbrojone, o ile nie oświadczą, że opuszczą port ten we 24 godzinach, a zawinęły doń z powodu uszkodzeń grożących życiu załogi. Niemcy wobec tego nie mogą pozwolić na dłuższy pobyt okrętów rosyjskich w zatoce Kiaoczau w celu naprawienia maszyn, lub zaopatrzenia się w węgiel. Postawa podobna rządu niemieckiego byłaby jawnym naruszeniem neutralności i aktem nieprzyjaznym względem Japonii, i tak już nieprzychylnie patrzącej na wysługiwanie się Niemiec Rosyi. Bądź co bądź „Askolda“ i „Nowika“ uważać należy za okręty unieruchomione i to jest już dziś pewną a znaczną stratą, którą flota port-arturska poniosła przez swą wycieczkę.

Po strejku borysławskim.

Mesyanista Wolski, denuncyant.

P. Wolski, który w czasie strejku, na łamach „Słowa polskiego“ codziennie prawie denuncyował strejkujących, wołając na nich o kajdany i więzienie, szlachetną swą denuncyacyę uprawiał i w inny sposób, o czem świadczy następujący fakt:

W (rządowem) Towarzystwie nadzoru kotłów parowych w Borysławiu zajętym jest inżynier p. Szaynok. W czasie strejku otrzymał nagle p. Szaynok z dyrekcyi w Wiedniu telegraficzne wezwanie, by natychmiast do Wiednia przybył. Gdy p. S., czyniąc zadość temu wezwaniu, stawił się w dyrekcyi, okazano mu (p. S.) nadesłane z Borysławia doniesienie, jakoby on (p. S.), korzystając ze swego urzędowego stanowiska, nakłaniał był wrzekomo palaczy do strejku.

Policyjny ten donos podpisany był przez p. Wacława Wolskiego i kilku jego adherentów, jak: Żukowski, Łukowiecki i t. p. Równocześnie okazano p. Szaynokowi prywatny list jednego z wielkich przedsiębiorców borysławskich, który, opierając się na powyższym donosie, żądał, by dyrekcya p. Szaynoka albo zupełnie usunęła, albo też gdzieindziej przeniosła.

Ponieważ całe powyższe doniesienie jest zupełnem kłamstwem, przeto p. S. postanowił wystąpić przeciw denuncyantom ze skargą sądową o oszczerstwo.

Łamy „Słowa polskiego“ okazały się widocznie za szczupłe dla policyjnej fantazyi p. Wacława Wolskiego, począł więc uprawiać wprost donosy żandarmskie. Zdaje się, że całe to zajście nie potrzebuje bliższych jeszcze komentarzy. Powyższy donos będzie mógł być godnie wliczonym — obok innych jego „szlachetnych“ czynów i występów — do „rzetelnej pracy“ mesyanisty Wolskiego.

* * *

Do „Kuryera lwowskiego“ donoszą z Borysławia:

„Wedle sprawozdania, przedstawionego we środę radcy Piwockiemu, było zajętych do środy południa w Borysławiu 1222 ludzi. Szybów w ruchu było bez mała 100. Pracują przeważnie szychty dzienne, ponieważ brak jeszcze robotników do obsadzenia obu szycht: nocnej i dziennej. Warsztaty mechaniczne pracują również tylko częściowo.

Na kopalni Perutza i Mikuckiego przyszło onegdaj między kilkoma robotnikami a kierownikiem do zajścia, zakończonego tem, że na wezwanie kierownika, żołnierze aresztowali jednego człowieka i odprowadzili do gminy, gdzie został natychmiast uwolniony. Przyczyną niesnaski był 2-godzinny odpoczynek. Gdy bowiem robotnicy w ciągu 12 godzinnej szychty zrobili sobie odpoczynek i mimo rozkazu kierownika nie chcieli go przerwać, zasłaniając się ustawą, kierownik oddalił ich natychmiast. Robotnicy nie sprzeciwiali się wcale, żądając jedynie wypłaty za 14 dni, względnie 14-dniowego wypowiedzenia. Wówczas kierownik wezwał patrol wojskowy i nakazał aresztowanie jednego pod pozorem, że „przeszkadza mu w urzędowaniu“. Aresztowany został natychmiast uwolniony przez radcę Piwockiego.

Wypadki zatargów między kierownikami a robotnikami są coraz liczniejszeze. Zwłaszcza dawna „Anglo Galicya“ obecna „Galicya“ pp. Antoniego Wodzickiego i Offenheima posiada zarząd, odznaczający się bezwzględnością, która nie liczy się wcale z obecnym stanem umysłów.

Wojsko opuszcza Borysław w dalszym ciągu; w piątek odeszła część pułku 89. Pozostaje tylko kilka kompanij 77 pułku. Pozostaje także 46 żandarmów, ulokowanych na posterunku w dwóch małych pokoikach, gdzie przedtem mieściło się z trudnością pięciu ludzi. Sześciu żandarmów zachorowało, z tych dwóch ciężko.

Również wojsko — jak go donosi „Kuryer“ — użalało się na niechlujstwo i niewygody.

* * *

Borysław, 13 sierpnia. (Tel. biura kor.). Wczoraj odbyło się w Borysławiu walne zgromadzenie firm naftowych, na którem uchwalono utworzony na czas strejku komitet przedsiębiorców zamienić w instytucyę stałą „dla przeprowadzenia reform robotniczych“ (?) i dla zastępowania wspólnych interesów miejscowych wreszcie dla niesienia pomocy i porady. Uchwalono dalej przydać temu komitetowi do pomocy biuro, którego utworzenie poruczono krajowemu Towarzystwu naftowemu w porozumieniu z centralnym związkiem fabrycznym.

Listy z kraju.

Przemyśl, 11 sierpnia.

Pod komendą propinatorów.

Przemyśl przeżywa obecnie ciężki kryzys finansowy. Stare długi gniotą miasto, świeże narastają, potrzeba inwestycyj w formie kanalizacyi i wodociągów stała się niemal kwestyą życia 50-tysięcznego miasta, gniotącego się na wąskim, podgórskim obszarze, ściśniętym żelaznym pierścieniem rewersów demolacyjnych, a tu dochody nietylko nie wzrastają, ale jeszcze maleją, grożąc haniebnem bankructwem, którego ostatecznym rezultatem będzie komisarz rządowy. Na dobitek starzy propinatorzy, wzbogaceni długoletnią dzierżawą prawa propinacyjnego, postanowili w ostatnim sześcioleciu (prawo propinacyi kończy się bowiem w r. 1910) kopnąć nielitościwie swoją starą, dojną krowę, wiedząc, że im już jest nie potrzebna.

Licytacyę na ostatnie sześciolecie rozpisano na początek sierpnia, ustanawiając cenę wywoławczą 430.000 koron, to jest taką, jaka w ostatniem sześcioleciu obowiązywała. W dzień licytacyi, ku ogromnemu zdziwieniu całego magistratu, do licytacyi nie stanęli starzy propinatorzy, ani ich dawni konkurenci, zjawił się tylko jeden oferent w osobie p. Zygmunta Marsa, właściciela browaru z Limanowy, ofiarowując miastu tylko 370.000 koron, a więc o 60.000 mniej, aniżeli ustanowioną była cena wywołania. Burmistrza dra Dolińskiego i jego klikę, rządzącą w ratuszu ogarnęła rozpacz. Dla Przemyśla stracić w roku 60.000 K, to jest w sześcioleciu 360.000 K, równa się śmierci materyalnej. Odłożono więc licytacyę na później, obiecując sobie znaleźć w międzyczasie jakiegoś litościwszego licytanta.

Nadzieje p. burmistrza i jego doradców mogą być zwodnicze. Nowy propinator musi się liczyć z tem, że dzierżawa jego trwać będzie tylko jeden okres, w który musi włożyć ogromne sumy na potrzebne urządzenia, które starzy propinatorzy już posiadają. Nie jest więc w stanie płacić sumy żądanej przez gminę. Na to też liczą starzy propinatorzy, aby przy następnej licytacyi obniżyć cenę dzierżawy i to o grube tysiące, i w ten sposób do już zarobionych kroci, dorzucić jeszcze kilkadziesiąt tysięcy na odchodne.

Wina za ten stan, za tę bezczelność propinatorów spada na dra Dolińskiego i rządzącą partyę w mieście. Przy ostatniej licytacyi wiedziano dobrze, że to przedostatnie sześciolecie, należało więc obwarować się dłuższym kontraktem z propinatorami, a nie zdawać się na ich łaskę. Jeżeliby propinatorzy starzy trwali w swoim uporze, nie pozostaje nic innego przemyskiej radzie gminnej, jak złożyć mandaty i oddać zbankrutowane miasto w ręce komisarza, albo podwyższyć podatki gminne, co wywoła w mieście gwałtowną opozycyę.

Przegląd polityczny.

Socyaliści włoscy przeciw Irredencie. Przed kilku dniami pisaliśmy o stanowisku, jakie socyaliści włoscy, zarówno na półwyspie, jak i w Austryi, zajmują wobec podnoszącej się coraz silniej Irredenty. Niepodobna zaprzeczyć, że wydarzenia, zaszłe w przeciągu kilku ostatnich miesięcy, silnie przyczyniły się do wzmocnienia tego ruchu narodowościowego. Zajścia insbruckie, postawa rządu austryackiego wobec sprawy wszechnic, szykany policyjne w Tryeście — wszystko to mogło przyczynić się jedynie do rozbudzenia uczuć antyniemieckich. Rzecz prosta, koła zainteresowane w tym zatargu wyzyskują jeszcze o ile można to położenie i biją na trwogę. Tak np. nie mniej niż trzy razy w przeciągu 10 dni doniesiono, że flota wojenna austryacka pojawiała się nocą w okolicy Ankony i z pogaszonemi światłami wykonywała manewry i pomiary. Dodać do tego trzeba szowinistyczne oświadczenie Ricciotta Garibaldi'ego, który w liście rozesłanym do dzienników mówi „o więcej, niż 35.000 ochotników, którzy gotowi są, jeśli nie zdobyć, to walczyć o jedność narodową“. Pewien rodzaj prasy radykalnej, gotowej zawsze do potęgowania spraw tego pokroju, stwarza istotnie przeczulenie na punkcie nienawiści do Austryi, tem bardziej, że i ona zachowuje się w ten sposób, jak gdyby zależało jej na stwarzaniu przyczyn do tej nienawiści.

W tych okolicznościach socyaliści włoscy, jak donosiliśmy już, postanowili zorganizować silną agitacyę przeciw irredentyzmowi. Pierwsza myśl tego wyszła od pewnej grupy „młodych socyalistów“ w Genui, którą przejął następnie komitet wykonawczy zarządu partyjnego, postanawiając jednocześnie wysłać jednego z członków swych na najbliższy kongres austryacki w Salcburgu i przez usta jego złożyć towarzyszom austryackim zapewnienie sympatyi i solidarności w ich działalności.

Komitet reformistów ze swej strony także w porozumieniu z towarzyszami tryenteńskimi i tryesteńskimi powziął myśl demonstracyi przeciwirredentystycznej, a właściwie przeciwko pochopności do wojny z Austryą. Ma nią być zjazd w Szwajcaryi socyalistów z Włoch i z Austryi, w którym przyjmą udział przedstawiciele zarządów partyjnych z obu krajów, parlamentarnych frakcyj socyalistycznych i redakcyj dzienników partyjnych.

„Tribuna“ polemizuje z tym projektem w energiczny sposób. Być może, iż pomysł jego nie jest najszczęśliwszym. W każdym jednak razie energiczny protest proletaryatu obu krajów przeciwko dążnościom wojennym nie może pozostać bez znaczenia i dowiedzie, że robotnicy włoscy nie są ogarnięci tym duchem, jaki warstwy zainteresowane usiłują w nich obudzić.

KRONIKA.

☞ Następny numer „Naprzodu“ z powodu święta wyjdzie we wtorek o godzinie 10 rano.

Nowa nikczemność wszechpolaków. „Słowo polskie“ donosi telegraficznie, jakoby po wybuchu strejku murarzy w Katowicach socyaliści przyczynili się do wydalenia murarzy, sprowadzonych z Galicyi. Organ narodowych demokratów pisze: „Socyaliści wobec tego sprowadzili policyę, zadenuncyowali przed nią biedaków, że pracują, nie mając pozwolenia na pobyt i spowodowali wydalenie ich“. Nie wiadomo, co bardziej podziwiać — czy nikczemność oszczerców wszechpolskich, czy ich lekceważenie własnych czytelników. Przecież nawet systematycznie ogłupiany czytelnik „Słowa polskiego“ musi, czytając powyższy telegram, powiedzieć: „Kłamcie panowie, ale zachowujcie jakąś miarę do stu dyabłów!“

Pomoc dla pogorzelców Brzeska. Otrzymujemy następujące pismo: Z końcem lipca b. r. zawiązał się w Krakowie komitet, w celu niesienia pomocy pogorzelcom w Brzesku, na ręce członków komitetu złożono do dnia 12 sierpnia b. r. kwotę 1.225 K 40 h. Pomoc jest potrzebna w dwojakim kierunku, przedewszystkiem potrzebne są doraźne zapomogi na pierwsze potrzeby; w tym kierunku komitet miejscowy, który rozporządza znaczniejszymi datkami z całego kraju, może jedynie rozwinąć skuteczną działalność. Ponadto należałoby zająć się zebraniem funduszu odpowiedniego, w celu udzielenia pomocy kupcom i rzemieślnikom, którym pożar zniszczył kapitał potrzebny do prowadzenia handlu względnie rzemiosła. Zapomogi w drobnych kwotach tej kategoryi osób na niewiele się mogą przydać, potrzebują oni wydatniejszej pomocy, jedyną więc drogą właściwą, jest udzielanie pożyczek bezprocentowych pod warunkami korzystnymi co do spłaty. W tym celu potrzeba znaczniejszych funduszów. Komitet będzie obdzielał zarówno ludność chrześcijańską jak i żydowską.

Prosimy tedy ludzi dobrej woli o łaskawe przyczynienie się do stworzenia funduszu pożyczkowego, przyczem nadmieniamy, że do przyjmowania pieniędzy imieniem komitetu są upoważnieni: Joachim Bandet, zarejestrowany kupiec w Krakowie; Emanuel Eichhorn, kupiec w Krakowie, ul. Grodzka; dr. Rudolf Frühling, adwokat w Krakowie, ul. Grodzka; dr. Adolf Gross,

---

PROF. LAFKADIO HEARN.

HAKATA.

(Szkic japoński).

Jestem w Hakata, mieście tkaczy pasów; wielkie to miasto, o ulicach fantastycznie wąskich, osoznie efektami kolorów.

Przystaję w ulicy „Modlitwy do Bogów“, ponieważ znajduje się tam olbrzymia głowa z bronzu, głowa Buddy, która uśmiecha się do mnie przez drogę do bramy wiodącą. Droga prowadzi do świątyni sekty Yodo, a głowa jest piękna. Brak jeno głowie tułowia. Podparcie statuy przykryte jest tysiącami zwierciadeł metalowych, które sięgają aż do wielkiej marzycielskiej twarzy. Plakat u wejścia wyjaśnia zagadkę.

Zwierciadła te są ofiarami kobiet na wybudowanie wielkiej statuy Buddy w pozycyi siedzącej, która wraz z olbrzymim kwiatem lotosu, będącym podstawą, wynosić będzie stóp 35. A wszystko to zrobione będzie ze zwierciadeł z bronzu. Setek zwierciadeł użyto już na ulanie głowy, a miliardy będą potrzebne na doprowadzenie dzieła do końca. Któżby odważył się powiedzieć wobec takiego przedsięwzięcia, iż buddyzm zanika. Nie raduje mię jednak ten widok; zapowiedź bowiem tego pięknego dzieła sztuki jest równocześnie jasnym przykładem olbrzymiego zniszczenia, które koniecznem jest dla jego powstania. Zwierciadła japońskie, zastępywane niestety obecnie tanim towarem zachodu, zasługują na miano rzeczy wyjątkowo pięknych. Ten tylko, kto zna ich piękny kształt, ocenić może urok, kryjący się we wschodniem porównaniu księżyca ze zwierciadłem. Jedna jeno strona jest wygładzona, drugą pokrywają rzeźby wyobrażające drzewa i kwiaty, ptaki i owady, krajobrazy i legendy, symbole szczęścia i wizerunki bogów.

Tak wyglądają zwyczajne zwierciadła; a są jeszcze rozmaite ich odmiany, czasami bardzo ciekawe.

Zwiemy je magicznemi, ponieważ, gdy rzucimy na papier lub ścianę jeden z ich obrazów, to zobaczyć można w kręgu świetlnym odwrotność rysunków. Czy są między niemi także „czarodziejskie“ zwierciadła nie wiem, w każdym razie są piękne. Nie brak zaiste tragicznego momentu w ofiarności, która zdaje te wszystkie cudowne dzieła na pewną a bliską zgubę.

Prawdopodobnie zniknie w przyszłym dziesiątku lat wyrób tych zwierciadeł metalowych i bronzowych, a z żałością i smutkiem posłyszą ich amatorzy o losie ofiarowanych.

Widok tych licznych darów, które bezlitośnie wystawione są na działanie słońca, deszczu i kurzu ulicy, nie pozbawiony jest głębszego jeszcze tragizmu.

Niejedno z tych zwierciadeł odbijało zapewne uśmiech dziecka, narzeczonej, matki, we wszystkich prawie odzwierciadlały się obrazy zaciszności życia domowego. Japońskie jednak zwierciadła posiadają jeszcze bardziej mistyczną wartość, nietylko na wspomnieniu opartą. „Zwierciadło — mówi stare przysłowie, — jest duszą kobiety“. A nie jest to tylko przenośnia, jakby się komuś zdawać mogło. Liczne legendy opowiadają, iż zwierciadło odczuwa wszelkie radości i troski pani, że oddaje je swą błyszczącą lub zachmurzoną powierzchnią w sposób tajemniczy.

Prawdopodobnie dlatego używano zwierciadła przy onych magicznych rytuałach, które mają wpływ na życie i śmierć, dlatego grzebano je razem z właścicielami.

Widok zebranych na stosie bronzów budzi sny dziwne o stosie dusz, lub istot, duszę mających.

Trudno nawet uwierzyć, że wszystkie te uczucia, wszystkie twarze, które się niegdyś odbijały w tych zwierciadłach, zupełnie się od nich oddzieliły. Nie można się obronić od myśli, iż to, co dawniej istniało, dalej żyć musi, że gdyby się zbliżyć ostrożnie do zwierciadeł i kilka z nich nagle do światła zwrócić, możnaby schwycić w mgnieniu oka przeszłość, gdy przed światłem znika z drżeniem.

Muszę nadto nadmienić, iż tragiczność tego wyobrażenia powiększa jeszcze wspomnienie, które zawsze u mnie wywołuje widok japońskiego zwierciadła. Jest to wspomnienie starej japońskiej historyi o Matsuyama no Kogami. Aczkolwiek jest ona prostą, możnaby ją porównać z owemi przepięknemi bajkami Goethego, których znaczenie pogłębia i rozszerza się odpowiednio do zdolności czytającego. Istnieć mogą odmiany tej bajki, lecz czytelnik naszego wieku może ją podług następującego zarysu dalej snuć i rozumieć.

Żyło niegdyś, a dawno to bardzo, w Matsuyama, w prowincyi Echigo, młode małżeństwo, którego nazwiska nie pomnę. Miało ono małą córeczkę.

Razu pewnego wyjechał mąż w orszaku pana na Echigo do Jeddo. Wróciwszy, przywiózł ze stolicy w darze dla małej dzieweczynki słodkie ciastka, lalkę i zwierciadło ze srebrnego bronzu dla żony.

Zwierciadło przyjęła młoda matka jako rzecz cudowną, gdyż było pierwszem w Matsuyame. Nie znała ona jeszcze jego użytku i pytała niewinnie, czyją jest uśmiechnięta twarz, którą widziała w zwierciadle.

Śmiejąc się odrzekł małżonek:

— Wszak to twoja twarz. Dziecinną jesteś!

Wstydziła się dalej pytać. Szybko schowała podarunek, który w jej oczach był rzeczą bardzo tajemniczą. Lat wiele trzymała go w ukryciu.

Dlaczego, nie mówi opowiadanie. Może z tego prostego powodu, iż miłość czyni najzwyklejszą rzecz świętością, której się nikomu nie odsłania.

Na łożu śmierci oddała jednak zwierciadło córce i rzekła:

— Gdy umrę, spoglądaj co dnia i co wieczora do tego zwierciadła, a mnie zobaczysz, nie smuć się więc.

Poczem zmarła.

Co dnia spoglądało dziewczę rankiem i wieczorem do zwierciadła i nie wiedząc, że na własny spoglądą obraz, sądziło, że widzi matkę, do której było podobne.

Co dnia rankiem i wieczorem toczyła rozmowy z cieniem, gdyż miałau czucie, lub jak mówi japoński oryginał "sercem czuła", iż ma matkę przed sobą. Nic nie kochała tak, jak zwierciadło.

Nie uszło to uwadze ojca. Dziwnem mu się to zdawało. Zapytał ją o powód takiego postępowania. Opowiedziała mu nakaz matki.

adwokat w Krakowie, plac WW. Świętych 6. Za komitet dr. Adolf Gross.

Z Brzeska piszą nam: Powolność, z jaką załatwia się u nas w Galicyi najbardziej piekące sprawy, odbija się fatalnie na nieszczęśliwem Brzesku.

Te setki rodzin, które chłodne już dziś noce przepędzają, drżąc z zimna pod wojskowymi namiotami, lub w budkach ladajako z desek sklеconych, pocieszały się przez pierwszy tydzień po pożarze, że jesień i zima nie tak strasznie da się im odczuć, gdyż niektórym z nich uda się odbudować zniszczone domy. Nadziei tej dziś prawie nie mają i z dniem każdym coraz większa rozpacz ogarnia nieszczęśliwych. Oto już 3 tydzień się kończy, a do dziś dnia nie przyjechał do Brzeska inżynier do wytyczenia planu regulacyjnego, i to mimo wysyłanych co dnia próśb, telegramów. Nie przyjechał i tak prędko nie przyjedzie. Trzy siły, któremi wydział krajowy rozporządza, są wszystkie 3 zajętę. Ciekawi są ci panowie z wydziału. Nie wiedzą nic o tem, że co roku kilka miast i miasteczek pada ofiarą pożogi, nie wiedzą nic, że każdego roku kilka takich regulacyj się przeprowadza; gdyby wiedzieli, gdyby choć raz przypatrzyli się z bliska nędzy na zgliszczach, możeby nabrali przekonania o tej rozpaczy i zwątpieniu pogorzelców, na widok nieludzkiego lekceważenia ich stanu.

Nie słychać również ze strony kompetentnych władz o jakichś krokach co do udzielenia nieszczęśliwemu miastu pożyczki bezprocentowej. Ratunek wogóle idzie ciężko i niedołężnie. Prosimy was, co nędzę najlepiej znacie, nie zapominajcie o nas.

Umysły zdenerwowane pożarem, rozstroił onegdaj widok trupów dwóch młodych w kwiecie wieku ludzi, a to majstra ślusarskiego Stanisława Zająca i pracującego u niego robotnika Adama Górskiego, pierwszego w 25 a drugiego w 20 roku życia, którzy przy naprawianiu zepsutej pompy przy studni miejskiej odurzeni gazami spadli z wysokości 11 m. na dno i życie stracili. Powodem ich śmierci brak zachowania najbardziej pojedynczej ostrożności z ich strony i brak wszelkiego dozoru ze strony pracodawcy—gminy.

Były współpracownik „Pracy" poznańskiej p. Kazimierz Rakowski, który jak wiadomo, za pewien artykuł skazany został na 2 lata więzienia, a następnie znowu na 9 miesięcy pod zarzutem przekupienia dozorcy więziennego, został już wypuszczony z więzienia i odstawiony przez władze pruskie do Piotrkowa, jako miejsca swego pochodzenia.

Za wiązkę gałęzi — trzy miesiące więzienia. Żona robotnika z Bornecka, będąc w największej nędzy, skradła wiązkę gałęzi, wartości pięciu fenigów, by zgotować mężowi i dziecku obiad. Prokurator brunszwicki przyznał, że w tym wypadku ustawowy najmniejszy wymiar kary jest zbyt ciężki. Ponieważ jednak owa kobieta była już poprzednio karaną, sąd skazał ją na trzy miesiące więzienia!

To są skutki tego systemu prawnego, o którym znakomity austryacki profesor praw Antoni Menger w swojem dziele „Nowa nauka o państwie" mówi w następujący sposób:

„Dominujące stanowisko klas posiadających występuje w społeczeństwie tam najjaskrawiej, gdzie możemy zestawić kary za występki przeciw osobom i własności. Niemiecki kodeks karny karze za lekkie uszkodzenie ciała, tylko na wniosek, więzieniem do trzech lat, lub kwotą 1000 marek, zwykłą zaś kradzież zawsze więzieniem do pięciu lat. Za ciężkie uszkodzenie ciała... ciężkiem więzieniem do pięciu lat, za znaczniejszą kradzież ciężkiem więzieniem do dziesięciu lat..., tak, że tego, który naruszy w budynku cudzą własność, spotyka zawsze cięższa kara, niż sprawcę ciężkiego uszkodzenia ciała, przez które uszkodzony traci nogę, rękę, wzrok lub słuch. Rabunek stoi na równi z morderstwem. Tylko nawyknięcie do prastarych form ochraniania przedewszystkiem klas posiadających na wszystkich polach życia społecznego może usprawiedliwić taki stan rzeczy prawnej".

Taki jest prawniczy obraz społeczeństwa, w którem własność prywatna jest rzeczą świętą, zaś życie ludzkie, tanie jak borówki.

Równocześnie donoszą z Głogowa o wyroku, na mocy którego został przełożony za zabicie żołnierza, skazany na ośmnaście miesięcy więzienia. Policzmy więc:

Wiązka gałęzi = 5 fenigów = trzy miesiące więzienia.

Życie ludzkie = x = ośmnaście miesięcy więzienia; x = 6 wiązkom gałęzi = 30 fen.

Życie ludzkie jest więc warte 30 fenigów. Człowiek jest tem samem, co sześć wiązek gałęzi.

Kto nie wierzy, niech każe dzieciom swoim raz jeszcze przeliczyć, a zobaczy, że rachunek jest dobry. 30 fenigów, nie więcej!

Zabawa ludowa. Stowarzyszenie robotników budowlanych w Krakowie urządza w niedzielę dnia 14 b. m. wielką zabawę ludową na Woli Justowskiej w ogrodzie p. Męckiej. Początek zabawy o godz. 2 popołudniu. Program nader urozmaicony. Wstęp 40 h. Wcześniej bilety można nabyć w Związku stowarzyszeń robotniczych Mały Rynek 6 II p.

Zmarł w Krakowie ks. Jan Łabaj znany i naszym towarzyszom ze swych niefortunnych prób zwalczania ruchu robotniczego zapomocą t. zw. „Przyjaźni", które w krótkim czasie wszędzie pobankrutowały, a które były gniazdem najrozmaitszych Majów, Łucyków, Hacusiów, Węgrzynów itp. przywódców „katolicko narodowych" wędrujących z kryminału do kryminału.

Wojna w czasie pokoju. Pisma niemieckie donoszą, że podczas forsownego marszu, jaki odbył załogujący w Litomierzycach 42 pułk piechoty, rażonych zostało udarem słonecznym około 200 żołnierzy, z których już 3 umarło.

ZAWIADOMIENIA.

— Repertoar operetki lwowskiej w teatrze miejskim w Krakowie.

Niedziela: Przedostatnie przedstawienie „Piękna Helena", operetka w 3 aktach J. Offenbacha.

Poniedziałek: Ostatnie przedstawienie „Druciarz", operetka w 3 aktach Fr. Lehara.

Wojna rosyjsko-japońska.

Jak do pism londyńskich donoszą upadek Portu Artura jest już nieunikniony i nastąpi zapewne w dniach najbliższych. Marszałek Jamagata zwrócił się w imieniu cesarza japońskiego do generała Stoessla z propozycyą, ażeby wobec bliskiego ogólnego szturmu wydalił z twierdzy całą ludność cywilną, którą Japończycy przyjmą do Dalnego, gdzie już komendantowi dano polecenie, aby wszystko na ten cel przygotował.

Wedle jednozgodnych doniesień z najrozmaitszych źródeł, przedsięwzięta przez flotę rosyjską z Portu Artura próba przebicia się przez flotę japońską i połączenia się z flotą władywostocką została zupełnie udaremniona.

Według opowiadania oficerów rosyjskcih, bitwa morska, która poprzedziła rozproszenie się floty, była bardzo zacięta, a trwała we środę od godziny 10 rano do 5 po południu. Pociski ciężkich japońskich dział okrętowych sprawiały prawdziwe spustoszenie na okrętach rosyjskich. „Askold" stracił zupełnie jeden ze swoich kominów, drugi przedziurawiony jest jak rzeszoto. Pociski japońskie wyrwały nadto 3 wielkie otwory w jego boku ponad linią wodną i zdemontowały zupełnie jedno z jego wielkich dział. Podobne uszkodzenia poniosły inne okręty rosyjkie. Czy wobec tego będą mogły w ciągu 24 godzin opuścić porty, do których się schroniły — jest rzeczą conajmniej wątpiwą.

Jak donoszą do pism londyńskich, Japonia poczyniła już kroki, aby podnieść protest przeciwko naruszeniu neutralności przez Niemcy. Krążą bowiem pogłoski, że władze niemieckie w Czingtau pozwoliły okrętom rosyjskim, które się tam schroniły, zaopatrzyć się w węgiel.

Ucieczka „Nowika", która nastąpiła zapewne nie bez wiedzy władz niemieckich, zdaje się potwierdzać to przypuszczenie.

Ucieczka floty rosyjskiej z Portu Artura.

Petersburg, 13 sierpnia. Rosyjska agencya telegraficzna donosi z Mukdenu pod datą 11-go sierpnia: Podczas walki dnia 26 lipca pancernik „Retwizan" uszkodził dwa nieprzyjacielskie okręty, które się natychmiast oddaliły. Są to prawdopodobnie te okręty, które Chińczycy widzieli tonące(?) koło Czifu.

Paryż, 13 sierpnia. „Petit Parisien" donosi z Petersburga, że w walce, jaką flota japońska z eskadrą rosyjską koło Portu Artura stoczyła, poniosła flota rosyjska **ciężkie straty.** Okręt „Pallada" i dwa inne **miały zatonąć.** Reszta eskadry rosyjskiej została **na wszystkie strony rozbita.**

Czifu, 13 sierpnia. Doniesienie Biura Reutera. Według nadeszłych tutaj wiadomości krążownik „Nowik" po upływie terminu 24 godzin uciekł z portu Czingtau. O walce z japońskimi okrętami nic nie donoszą.

Tokio, 14 sierpnia. (Urzędownie). Admirał Togo donosi: Rosyjska flota, opuściwszy Port Artura, skierowała swój bieg dnia 10 b. m. w kierunku południowym. Nasza flota zaatakowała okręty rosyjskie w odległości 25 mil morskich na południowy wschód od Portu Artura i ścigała je we wschodnim kierunku. Wywiązała się zacięta walka, trwająca od godz. 1 po południu do wieczora. Jak się zdaje, nieprzyjaciel poniósł ciężkie straty. Gdy walka zbliżała się ku końcowi, ogień nieprzyjacielski znacznie osłabł, a okręty ustąpiły z linii bojowej. Krążowniki „Askold", „Nowik" i „Pallada", oraz liniowiec „Cezarewicz" i kilka kontrtorpedowców umknęło w kierunku południowym. Reszta okrętów rosyjskich, po wykonaniu nocnego ataku przez naszą flotylę torpedowców, powróciła do Portu Artura. Nasza flota nie poniosła żadnej poważniejszej szkody. Ogólne straty w ludziach na naszych okrętach oceniamy na 160.

Tokio, 14 sierpnia. Admirał Togo donosi, że w walce morskiej dnia 10 b. m. pięć rosyjskich okrętów wojennych **odniosło ciężkie uszkodzenia,** między tymi „Retwizan", który został kilkakrotnie trafiony z odległości 3.500 metrów. Liniowiec „Pobieda" stracił dwa maszty i jego ciężkie działe zostało zdemontowane. Rosyjskie krążowniki odniosły stosunkowo lżejsze uszkodzenia. Krążownik „Bojan" — jak się zdaje — zupełnie nie jest uszkodzony. Japończycy wszystkie uszkodzenia swych okrętów już naprawili.

Londyn, 14 sierpnia. Jak dzienniki wieczorne donoszą z Petersburga, w walce morskiej dnia 10 b. m. przebiła mina japońska „Cesarewicza". „Cesarewicz" ciężko uszkodzony dotarł do Kiaoczau. Straty jego wynoszą **205 zabitych.** Między innymi **zginął admirał Witthöft.** 60 marynarzy jest rannych.

Frankfurt, 14 sierpnia. Prywatna depesza „Frankf. Ztg" z onegdaj z Szanghaju donosi, że rosyjski okręt wojenny „Askold" przybzł do Wusung, uszkodzony ponad linią wodną. Komin jego jest zdruzgotany. „Askold" miał mieć na swym pokładzie 12 zabitych i przeszło 50 rannych.

Tokio, 14 sierpnia. (Urzędownie). Z Czingtau donoszą: Od dnia 12 b. m. godz. 10 przed południem rosyskie krążowniki „Nowik" i „Askold" po nabraniu tamże węgla krążą poza obrębem portu. Dwa rosyjskie kontrtorpedowce właśnie wjechały do portu. „Cesarewicz" znajduje się jeszcze w porcie.

Przed upadkiem Portu Artura.

Kolonia, 14 sierpnia. „Köln. Ztg" donosi z Tokio: Cesarz japoński przesłał rozkaz, by nie czyniono trudności przy opuszczeniu Portu Artura przez niebiorących udziału w walce, mianowicie członkom ciała dyplomatycznego, obcym oficerom, duchownym, kobietom i dzieciom. Z tego wnoszą, że Japończycy liczą się z upadkiem Portu Artura już w najbliższym czasie.

Zajęcie „Reszitelnego" przez Japończyków.

Czifu, 13 sierpnia. (Biuro Reutera). Chiński oficer marynarki opowiada, że, gdy pierwszy japoński kontrtorpedowiec, który przybył do tutejszego portu, przejeżdżał koło chińskiego okrętu wojennego, a drugi torpedowiec ciągnął na linie „Reszitelnego" na północ, flagowy okręt chiński „Haiczi" gotował się do walki i zawiadomił japońskiego komendanta, że musi oddać „Reszitelnego", ponieważ naraża w jaskrawy sposób neutralność. Japoński komendant przyrzekł, że nakłoni komendanta drugiego kontrtorpedowca do powrotu do Czifu. Chiński admirał wziął słowo honoru od japońskiego komendanta i pozwolił japońskiemu kontrtorpedowcowi wypłynąć. Japoński komendant już wjeżdżając do Portu, otrzymał od chińskiego admirała osobiste zapewnienie, że „Reszitelnyj" jest rozbrojony. Podczas walki, jaka się wywiązała przy zajęciu „Reszitelnego", obie strony poniosły znaczne straty. Dotąd 16 Rosyan brakuje. Komendanta rosyjskiego, który jest ranny w nogę, zdołano uratować.

Chunchuzi.

Petersburg, 14 sierpnia. (Oficyalnie). Telegram generała-porucznika Sacharowa do sztabu generalnego z dnia 12 b. m. donosi, że w ostatnich dniach w okolicy Yangtaj i Pin si-ku okazały się bandy chunchów. Atak jednej z nich na rosyjski konwój z żywnością eskorta odparła.

Korsarstwo rosyjskie.

Petersburg, 13 sierpnia. Tutejszy zastępca Biura Reutera dowiaduje się, że odpowiedź rosyjska na przedstawienia angielskie z powodu zatopienia okrętu „Knight Commander" została doręczona wczoraj angielskiemu ambasadorowi. Jest ona zredagowana w tonie uprzejmym, wskazuje na prawomocność regulaminu rosyjskiego, ogłoszonego w r. 1895, którego to regulaminu przez szereg lat nikt nie zwalczał. Wobec tego nie można powątpiewać o jego prawomocności, dopóki nie zostanie zawarta umowa w tej kwestyi między oboma państwami.

Gibraltar, 14 sierpnia. Według depeszy, nadeszłej do „Lloydu", angielski parowiec „Ronda", znajdujący się w drodze do Neapolu, doniósł, że wczoraj zatrzymał go rosyjski krążownik i wysłał oficera na jego pokład. Oficer przeglądnął papiery okrętu, transport i oddział ładunkowy, poczem krążownik pełną parą odjechał w kierunku północno-zachodnim.

TELEGRAMY.

Zatarg Turcyi z Stanami Zjednoczonymi.

Konstantynopol, 13 sierpnia. Turecko amerykański konflikt jest przedmiotem nowych pertraktacyj pomiędzy Portą, a rządem Stanów Zjednoczonych. Obecnie Porta zwraca się tylko przeciw jednemu punktowi. Amerykańska eskadra przybyła wczoraj rano do Smyrny.

Pogrzeb Waldecka-Rousseau.

Paryż, 14 sierpnia. Wczoraj odbył się z kościoła Klotyldy pogrzeb Waldecka-Rousseau przy udziale gabinetu, prezydenta senatu i wielu innych.

Watykan a Francya.

Paryż, 13 sierpnia. „Echo de Paris" donosi, że prezydent ministrów Combes wygłosi w pierwszych dniach września ponowną mowę polityczną w Auxerre, w której poruszy aferę biskupów i przedstawi zapatrywania rządu co do rozdziału państwa i kościoła.

Następca tronu rosyjskiego.

Petersburg, 13 sierpnia. Dzisiaj rano ogłoszony został manifest carski z doniesieniem o urodzinach wielkiego ks. Aleksego, syna cara. Car wzywa w tym manifeście wszystkich swoich poddanych, „aby razem z nim zanosili modły do Wszechmocnego za pomyślność jego pierwszego syna, który jest powołany do objęcia w spadku władzy, jaką car z łaski Bożej(!) dzierży". Tytuł następcy tronu, nadany wielkiemu księciu Michałowi, przechodzi, stosownie do rosyjskich ustaw zasadniczych, na nowonarodzonego wielkiego księcia.

Eksplozya w fabryce prochu.

Grac, 13 sierpnia. Dzisiaj nastąpiła w południe eksplozya w fabryce prochu Jakóba Mayera w Rudersdorf. Z robotników nikt nie odniósł ran.

Tanger, 13 sierpnia. Sekretarz byłego marokańskiego ministra wojny Menehbiego został uwięziony. Sam Menehbi miał zostać również uwięziony, lecz schronił się do angielskiego poselstwa, które zarządziło środki dla jego ochrony.

Rzym, 13 sierpnia. Agencya Stefaniego zaprzecza wiadomości, jakoby austro-węgierski batalion strzelców przed kilku dniami przeszedł granicę koło Tignale i maszerował 4 kilometry w głąb na terytoryum włoskiem.

SKŁADKI.

Na fundusz prasowy „Naprzodu" złożyli: Kirschner za kwiecień 5·—. Nimbin za kwiecień 5·—. Mecenas za sierpień 40·—. Z Jordanowa 1·—. Mecenas za sierpień 80·—. Dr Weinheber 20·—. W. K., Stanisławów 1·—. M. E, Stanisławów 1·—. Poprzednio wykazano 4420 K 78 h. Razem 4573 K 78 h.

Na strejk górników naftowych w Borysławiu złożyli w administracyi „Naprzodu": Towarzystwo robotników polskich „Siła" w Budapeszcie 16·40. M. Urbanik, zebrane na zgromadzeniu w Polskiej Ostrawie 5·81. Od drukarzy w Cieszynie 10·—. Poprzednio wykazano 926 K 92 h. Razem 959 K 13 h.

Na ofiary „czarnej listy" w Borysławiu złożyli w administracyi „Naprzodu": Iwonicz, na strzelnicy 1 K 40 h.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Stanisławów. — Ogólne poufne zebranie partyjne, celem ponownego wyboru miejscowego komitetu agitacyjnego, odbędzie się w poniedziałek 15 b. m. o godz. 8 wieczorem w lokalu stowarzyszenia robotniczego. Do głosowania uprawnieni są tylko towarzysze, opłacający podatek partyjny.

Kraków. — Poufne półroczne zgromadzenie partyjne odbędzie się w niedzielę 14 b. m o godz. 10 rano w sali Związku stow. rob. (Mały Rynek 6). Wstęp tylko dla towarzyszów, należących do stowarzyszeń robotniczych, opłacających podatek partyjny, za okazaniem legitymacyi.

Budapeszt. — Stowarzyszenie robotników polskich „Siła", Pawa utcza 6, istnieje nadal i udziela przybyłym do Budapesztu towarzyszom informacyj, jako też analfabetom nauki czytania i pisania.

Jarosław. — Baczność towarzysze budowlani! W niedzielę 14 b. m. o godz. 3 po południu odbędzie się w sali magistrackiej walne zgromadzenie, na którem dokonany zostanie wybór przewodniczącego i wydziału, mającego się założyć stowarzyszenia zawodowego robotników budowlanych.

„Wówczas — mówi japońskie opowiadanie — żałość go naszła i żal, i łzami mu zaszły oczy"...

Tyle mówi stara opowieść. Lecz czyż owa niewinna omyłka rzeczywiście tak smutną była, jak sądził ojciec, lub czy żałość jego nie była daremną, jak moja litość nad losem tych wszystkich zwierciadeł i ich wspomnień?

Nie mogę odpędzić myśli, iż niewinne dziecię bliżej było prawdy wieczystej, niż ojciec. Gdyż w porządku kosmicznym rzeczy, teraźniejszość jest cieniem przeszłości, a przyszłość refleksem teraźniejszości. Jedną tworzymy całość, jak jednem jest światło składające się z milionów wibracyj. Jedną tworzymy całość składającą się z wielu bytów, gdyż każdy nosi w duszy świat duchów. Dziewczę owo widziało pewnie duszę matki, z którą rozmawiało, gdy uśmiechało się do cienia własnych młodych i pięknych ust i oczu.

Ta dziwna myśl dodaje nowego znaczenia widowisku na dziedzińcu świątyni, staje się symbolem wzniosłego oczekiwania. Każdy z nas jest rzeczywiście zwierciadłem, które odbija część wszechświata, i coś z siebie wszechświatu daje...

Może nas wszystkich czeka, iż śmierć wszystko kształtująca skupi nas w jedną wielką, pozbawioną namiętności całość. Przyszłe może pokolenia dowiedzą się, jak się dokona wielkie dzieło tworzenia jedności. My, będący zmierzchem teraźniejszości, nie wiemy, marzymy tylko o tem. W mowie obrazów starego wschodu tkwi siła wiary. Wszystkie formy zaginą nakoniec, by zlać się z istotą, której uśmiech jest niewzruszonym spokojem, a której wiedza jest niezmierzoną wizyą.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

W Probierni Parowej Fabryki wódek Romana Marczyńskiego Pałac

Zwierzyniec
Kraków
tuż za rogatką

nabyć można po bardzo niskich cenach zdrowych, silnych, czystych wódek, nalewek owocowych, rumów, araków i koniaków.

1/16 litra czystej zdrowej wódeczki już za 4 centy.



Prawdziwymi Roskopf- ze złota double Savonnet-Anker-Remontoir

są najnowsze zegarki Roskopf. Zegarki te posiadają znakomity poręczony, precyzyjny mechanizm ankrowy, są podwójnie kryte o 3 bardzo silnych kopertach ze złota double i odskakującą pokrywą. Złoto double jest medalem podobnym do złota, nie tracącym nigdy tego podobieństwa. Zegarki te są powszechnie podziwiane i nie dają się odróżnić od prawdziwych zegarków złotych.

Cena 5 złr.

Do tego odpowiedni męski łańcuszek podwójny, ze złota double złr. 1·50. Przy każdym zegarku znajduje się 3-letnia pisemna gwarancya. — Wysyłka tylko za zaliczką.

Josef Spiering, Wien I., Postgasse 2–47.

394

Rzeczywiście najlepszym ze wszystkich dotychczas do prania bielizny lnianej i bawełnianej używanych środków jak mydło, soda, proszek etc. jest **Schicht'a** nowo wynaleziony

Ekstrakt do prania i namaczania

Marka

„Pochwała gospodyń"

Zalety:

1. Skraca do połowy czas potrzebny do prania.
2. Zmniejsza robotę do czwartej części. 328
3. Używanie sody staje się zbytecznem.
4. Bielizna jest czystsza.
5. Jest dla rąk jakoteż dla bielizny zupełnie nieszkodliwy zaco ręczy podpisana firma.
6. Jest tańszy przez swą nadzwyczajną wydatność od wszystkich innych środków do prania.

Po jednej próbie okazuje się powyższy ekstrakt dla każdej gospodyni i praczki niezbędnym.

Wszędzie do nabycia.

Jerzy Schicht w Aussig Największa fabryka tego rodzaju na kontynencie europejskim.



Magazyn Uniwersalny

firmy

Roman Drobner w Krakowie

wysyła na żądanie

ilustrow. cennik przyborów rybołowczych

darmo i opłatnie. 204

Od r. 1864 istniejący

ZAKŁAD KAMIENIARSKI Fabiana Hochstima w Krakowie

przeniesiony został **na ulicę Poselską Nr. 26**, naprzeciw kościoła „Ojców Dominikanów", gdzie w umyślnie dla tego celu wystawionym budynku rozszerzył warsztaty dla wyrobów marmurowych specyalnie: płyt dla p. p. stolarzy, meblarzy, cukierni, masarni, hoteli, restauracyi, i t. d.

Ceny bardzo przystępne.

Przyjmuje też wszelkie reperacye uszkodzonych płyt marmurowych.



Imię „SINGER" jest dla maszyn do szycia

skutkiem światowej sławy, jaką sobie nasza fabryka zjednała przez 50-letnią sumienną działalność — najlepszą gwarancyą wyborowego materyału i wzorowej konstrukcyi. To właśnie jest powodem, dla którego wiele innych fabryk i firm, trudniących się sprzedażą maszyn do szycia, usiłują sprzedawać maszyny do szycia pod wprowadzonemi przez nas oznakami, naprzykład: „Central-Bobbin" a nawet pod nazwiskiem „Singer".

Nie należy zatem pozwolić się tego w błąd wprowadzać, przy kupnie zaś maszyny do szycia zapytać się wprost, czy takowa pochodzi od naszej firmy i nie zadawalniać się wymijającemi odpowiedziami.

Singer Comp.

Towarzystwo akcyjne Maszyn do szycia Kraków, ulica Szpitalna 40

123 naprzeciw teatru miejskiego.

Filie w Zachodniej Galicyi: Tarnów: ulica Krakowska 4/5. Nowy Sącz: ulica Jagiellońska. Chrzanów: Rynek.

Z powodu zwinięcia Pracowni ślusarskiej w Tarnowie są tanio do nabycia

różne gotowe wyroby ślusarskie jako to:
114 sztuk dźwirków kominowych podwójnych, wagi około 5 klgr.
67 wentylacyi 5 skrzydłowych 15/80
10 " " " 30/80
98 sztuk „zamków wierzchowych ręcznej roboty „maskasty".
72 sztuk zamków wpuszczanych.
100 zawias krzyżowych do drzwi.
50 sztuk drzwiczek do kuchen, kutych.
Wszystkie przedmioty te są roboty ręcznej a można je nabyć niżej wartości. Również są tanio do sprzedania naczynia robotnicze.

Józef Kościński zakład artystyczno-ślusarski **w Tarnowie ul. Szpitalna l. 3.** 390



poleca

Bieliznę męską
Krawaty, Rękawiczki
Kapelusze, Cylindry
Pończochy, Skarpetki
Torby, Torebki, redecil
Necessery do podróży
Parasole, Laski
Pugilaresy, Tytonierki
Wyroby galanteryjne i skórkowe

Główny skład zabawek

Ceny najniższe i bezkonkurencyjne.



Nim Pan kupujesz!

Żądaj Pan odemnie mój bogato ilustrowany katalog na zegarki, łańcuszki, biżuteryi i t. p., który darmo i opłatnie wysyła firma:

Józef Feil, Kraków, Grodzka 60.

Aby ten przyjemny sport uczynić dostępnym dla wszystkich kół, dostarczam za **120 koron** gotówką, nowy rower m. 1904 r. pierwszorzędnej fabrykacyi, odznaczającej się szczególnie trwałością materyału dokładnem wykonaniem i lekkim chodem; włącznie z latarką acetylenową, dzwonkiem, narzędziami i z gwarancyą, 120 kor. — Nowe rowery: „Premier", „Greger" po 160 kor. Używane męskie i damskie rowery po 75, 35, 90 kor. Płaszcze gumowe po 7, 8 i 9 kor., węże 4 do 5 kor., wszelkich rozmiarów, Reithoffera. Continental „Dunlop" po 12 kor., węże 5·50 do 6 kor. Latarki acetylenowe 3 do 4 i 5 kor. Dzwonki 80 hal. i 2·20 kor. Siodełko 5 kor. Pompy teleskopowe 2 kor., pompy nożne 3 do 4 kor. Puszka laku emal. 1 kor. Nowość! Citonickel puszka do niklowania 1 kor. 70 h. Wszystkie inne części zapasowe najtaniej. Cenniki bezpłatnie. Wielki specyalny katalog części składowych dla rowerów i samochodów za nadesłan. 60 hal. w markach. — Wysyłka za nadesłaniem kwoty lub za zaliczką. Sprzedaż na raty wykluczona. Korespondencya polska. (Firma założona w r. 1875).

M. RUNDBAKIN Wien, IX/1, Liechtensteinstrasse 23.

Wykaz wolnych posad rządowych publicznych i prywatnych

zawierający kilkadziesiąt posad i różnych zajęć zawodowych jak niemniej wszelkich służb, wychodzi 1 10 i 20 każdego miesiąca. Numer pojedynczy 20 ct. miesięcznie 50 ct. z przesyłką 60 ct. kwartalnie 1 złr. 20 ct. z przesyłką 1 złr. 50 ct.

Informator Kraków, ul. Szpitalna 34. 318

Kupuję i sprzedaję

używane meble

jakoteż nowe, oraz zupełne **urządzenia kuchenne** i używane fortepiany po bardzo przystępnych cenach. Na każde wezwanie kartką koresp. jestem gotów przybyć na miejsce. Proszę uważać na mój adres: **Ozyasz Herbst, Kraków, ul. Starowiślna l. 16.**

Sprzedaje się także meble na raty.



Proszę żądać

darmo i opłatnie mój bogato ilustrowany cennik, zawierający przeszło 600 rysunków solidnych, dobrych i tanich zegarków, przedmiotów złotych srebrnych i muzycznych.

Hanns Konrad Pierwsza fabryka Zegarków w Brüx Nr. 876 (Czechy).

Prawdziwy niklowy zegarek anker rem. system Roskopf patent w skórkowym futerale wraz z łańcuszkiem złr. 2·50. Niklowy budzik złr. 1·50, 3 sztuki złr. 4.

KANTOR WYMIANY Józefa Lauera, Kraków, Rynek gł. l. 8 poszukuje **PRAKTYKANTA** (izr.) wieku niżej 14 lat.

Jedyny najtańszy skład hurtowny Zegarów kieszonkowych, ściennych i pendułowych, jakoteż przyborów zegarmistrzowskich pod firmą **Ignacy Cypres** Kraków, Floryańska 49. Bogato ilustrowane cenniki darmo i opłatnie.

Zmiana lokalu

Istniejący od roku 1880 **skład futer i warsztat kuśnierski** pod firmą **J. A. Poser, Kraków** przeniesiony został

na ul. Grodzką l. 31, I. piętro.

Dziękując za dotychczasowe poparcie polecam nadal Szanow. P. T. Publiczności mój obfity skład futer i warsztat kuśnierski, ręcząc za sumienną i rzetelną obsługę.

Z poważaniem

J. A. Poser, Kraków, Grodzka 31, I. p.

Wielki wybór! Niskie ceny!

Baczność!

Wysyłkowy skład SUKNA

Józef Šolc w Náchod (Czechy)

poleca do tegorocznego sezonu, po bajecznie tanich cenach swój, bogato zaopatrzony skład modnych i barwnych resztek, począwszy od złr. 1·40, zwłaszcza bogaty wybór czarnych resztek i t. d. Przesyłki począwszy od 10 złr. opłatnie. Wzorki bezpłatnie. Mnóstwo dziękczynnych pism.

OSTRZEŻENIE!

Zwracam uwagę, że prócz **mojego składu obuwia**, istniejącego z dawna, a znanego jako **dobre i tanie źródło** pod firmą:

BERNARD JUNGERWIRTH w KRAKOWIE, ULICA KRAKOWSKA L. 10 (POD BARANKIEM)

Innego składu nie posiadam. Zarazem zawiadamiam też Szan. P. T. Publiczność, że mój skład obuwia **tylko** przy ul. Krakowskiej 10 (pod barankiem), pod firmą „Bernard Jungerwirth" się znajduje. Podaję równocześnie do wiadomości, że nadszedł świeży transport bucików prawdziwych amerykańskich, które sprzedaję, **po bajecznie niskich cenach.** Przy zamówieniach z prowincyi wystarczą podanie **tylko numeru** bucika.

382 Wysyłka odwrotną pocztą za zaliczką.

M. G. Freudberg

Generalny Agent

Antwerpia (Belgia) 10 Van Leriusstr.

Jedyna najtańsza i najlepsza przeprawa do Ameryki i Kanady

pospiesznymi i pocztowymi parowcami, wprost, bez żadnego przesiadania z okrętu na okręt!

Odjazd do **Nowego Jorku** każdej soboty, do **Filadelfii** co 14 dni, do **Kanady** (na Kwebek) co 10 dni. — Wikt najlepszy, usługa staranna.

Niechaj nikt wpierw nie jedzie za morze, zanim od tej Agencyi nie otrzyma pouczenia o warunkach przeprawy i zanim nie sprowadzi sobie karty okrętowej. Wyjaśnień udziela się darmo i chętnie. 359

Tylko złr. 2·50 wraz z łańcuszkiem i futerałem

90 dni na próbę 90

wysyłam każdemu słynny na świecie zegarek **Böhnla system anker**

ROSKOPF-PATENT



w czarnej imit. stalowej albo niklowej oprawie, odpowiedni szczególnie dla c. k. oficerów, żandarmeryi, urzędnik. kolejowych, maszynistów, oraz dla wszystkich, którzy potrzebują **dobrego, silnego zegarka sztrapecowego** i obowiązuję się w przeciągu 90 dni natychmiast zwrócić pieniądze bez jakiegokolwiek potrącenia. — Cena wraz z łańcuszkiem i futerałem **tylko 5 kor.** Przy odbiorze 5 sztuk **tylko 4 kor.** — Tensam zegarek z portretem Najj. Pana, z orłem austr. lub pięknym krajobrazem o 40 h. więcej. 3-letn. pisemna gwarancya Wysyłka za zaliczką przez I. skład fabryczny

M. Böhnel Wien, IV. Margarethenstrasse 48/26 dostawca c. k. urzędników pocztowych.

Największa i najtańsza firma założona 1840 r. Odznaczona w Paryżu 1904 r. wielką nagrodą (Grand Prix) i wielkim złotym medalem.

Jedno z wielu pism z uznaniem: Szanowny Panie Böhnel! Nadzwyczaj zadowolony z dostarczonego mi zegarka Böhnel Roskopf Nr. 192, dziękuję Panu za Pańską rzetelną usługę i mogę każdemu Pańską firmę jak najusilniej polecić. Z poważaniem Franz Siebisch, werkmistrz w Cieplicach (Czechy).

Ostrzeżenie! Należy się strzec przed kupnem zegarków Roskopf anonsowanych z innych stron, które można w każdym kramie dostać za złr. 1·70, a których nie potrafi więcej żaden zegarmistrz naprawić. — Proszę nie porównywać mojego zegarka Roskopf z takim towarem blaszanym. 293

Redaktor odpowiedzialny wydawca: Kazimierz Kaczanowski. Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, (Telefon Nr. 510.